Cena 10 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

BŁYSKI WOLNOMYŚLICIELSKIE



ROK 4 WARSZAWA — 1936 — 15 KWIETNIA Nr. 9

DWUTYGODNIK

O tem, co się działo i dzieje w Hiszpanji

Rozumie się, że nie piszę historji Hiszpanji. Nawiasem tylko powiem, że hiszpanie to mieszanina ludów Afryki i Europy. Z Afryki przyszli tu iberowie, z Europy celtowie; potem przyszli tu rzymianie, a w 711 r. arabowie. A więc zaludnienie tego kraju jest napływowe. W czasach ogólnej ciemnoty wczesnego średniowiecza, kiedy to chrześcijaństwo katolicko-rzymskie zniszczyło na terytorjum dawnego państwa rzymskiego wszelką wiedzę, a zaprowadziło ponure oczekiwanie „końca świata", mającego nastąpić w r. 1000 nowej ery, arabowie w Hiszpanji, będąc mahometanami, wytworzyli w tym kraju siedlisko nauk. Ale przeczytajmy, co o tej Hiszpanji pisze wielki pisarz hiszpański, Blasco Ibanez w jednej ze swych ciekawych powieści. Wolność sumienia, ten węgielny kamień prawdziwej

wielkości narodów, była główną ich — (arabów) zasadą. Między 8 a 15 wiekiem powstaje i rozwija się najpiękniejsza i najpotężniejsza cywilizacja, wśród wszystkich cywilizacyj wieków średnich; podczas kiedy narody północne, zdziesiątkowane przez wojny religijne, zmieniły się w jakieś barbarzyńskie hordy, ludność Hiszpanji wzrosła do 30 miljonów. Mieszały się tam wszystkie rasy i wszystkie wiary: chrześcijanie, muzułmanie, arabowie, syryjczycy, egipcjanie, maurytanie, żydzi hiszpańscy, żydzi greccy, żyli w przykładnej zgodzie obok siebie. A ciemne ludy Europy, mordowały się wzajemnie. A gdy się znalazł tam człowiek co pragnął wiedzy-nauki, to szedł do Hiszpanji i tam w sławnych szkołach mahometańskich i żydowskich znajdował ją i przyswajał. Aż przyszło panowanie królów katolickich i kleru katolickiego. Ci zniszczyli wiedzę-naukę, ale i wielkość Hiszpanji, pobudowano 11.000 klasztorów, w których zamieszkało 100.000 mnichów i 40 tysięcy mniszek, prócz tego 160.000 księży świeckich. Wypędzono arabów, żydów, ale — ludność Hiszpanji zmalała do 7.000.000 z trzydziestu, kraj stał się katolicki, zato ciemny, ubogi i zdziczały. Straszliwy Torqemada szalał, palił na stosach tysiącami „heretyków", torturował ich, mordował, więził i grabił. Taką była Hiszpanja pod berłem Habsburgów i Bourbonów przez długie wieki, nareszcie w roku 1932 król musiał z Hiszpanji uciec, powstała republika. Nie utrzymała się długo. W głosowaniu podobno kobiety głosowały na prawicę i znowu zapanowała prawica, i znowu zapełniły się więzienia, i znowu powstał gwałt i przemoc, i znowu wybuchła rewolucja, i znowu sądy — wyroki, skazania i kary i ucieczka z kraju, i znowu w lutym tego roku wybory i zwycięstwo lewicy w wyborach kartką wyborczą. Jedno należy pamiętać, w Hiszpanji, jak zresztą i wszędzie, kler stale i niezmiennie szedł z prawicą, kler katolicki, co na swojem sumieniu miał zbrodnie inkwizycji, tortury, stosy, ciemnotę i nędzę ludu, kler i prawica przegrały w wyborach ostatnich.

To też smutek ogarnął kler katolicki na świecie, kler i faszystów; pomiędzy wieloma zbrodniami króla, prawicy i kleru jest jeszcze jedna wielka zbrodnia. Oto ci marni ludzie zamordowali „prawnym" wyrokiem sądu wojennego jednego z największych ludzi Hiszpanji 20 wieku, Franciszka Ferrera. Był to wielki oświeciciel i wychowawca Hiszpanji, w szczególności ludu. Sam, syn chłopa, ukochał lud, i chciał, i pragnął dać temu ludowi wolną świecką szkołę, wolną świecką książkę; zato znienawidził go kler, oskarżył, omotał, uwięził i ramieniem świeckiem zamordował dnia 13 października 1909 roku. Ale praca i śmierć Franciszka Ferrera owocną była dla Hiszpanji. Uczniowie jego szkół, gdy w męże urośli, wypędzili króla Alfonsa 13, co wyrok śmierci nań podpisał. A i kler hiszpański ma jeszcze wobec śmierci wielkiego męża nieuregulowa-

ny rachunek, z tym rachunkiem idzie lud hiszpański do swojego kleru, z takimże rachunkiem pójdzie każdy lud do tych, co byli w dniach ucisku z uciskającymi, a przeciw uciskanym. Historja zna takie rachunki i spłaca je, pamiętajcie dłużnicy!

Tomasz Nocznicki

Serdeczny uścisk papieża z carem Mikołajem

Honorowani przez polskie władze państwowe wysocy dygnitarze rzymsko-katolickiego kościoła wydają od czasu do czasu pouczenia, jak należy kochać ojczyznę, jak spełniać obowiązki wobec państwa, przyczem powołują się na bulle papieskie. Wszystkich papieży przedstawia się stale jako przyjaciół Polski. Posłuszny rozkazom Watykanu kler z tych właśnie względów i w celu obrony swych zawodowych interesów atakuje jakąkolwiek śmielszą, krytyczną myśl w Polsce, jak to było z „Płomykiem". Odgrzewa się starą nienawiść Rosji do Polski i odwrotnie. Kler katolicki uczy patrjotyzmu!

W związku z udziałem ks. Gawliny w uroczystości uczczenia bitwy pod Olszynką warto przypomnieć historję i wskazać, co czuł kościół watykański do Rosji carskiej, Rosji schyzmatyckiej, skrwawionej rzezią Pragi, obciążonej katowskiem stłumieniem powstania polskiego w 1831 r. Przedstawi nam to obrazek, skreślony przez jezuitę ks. A. Boudou: „Stolica święta a Rosja", Kraków 1928 r. Obraz ten w całej pełni zgadza się z dziennikiem Min. Oświaty Ces. Ros. w dziale „Stosunki z Rzymem od 1845 do 1850 r." (Snoszenija s Rimom). Oto on:

„W dniu 13 grudnia 1845 r. przybył do Rzymu cesarz Mikołaj I i pozostawał tam do 17 grudnia. Nie zważając na to, że cesarz podróżował incognito, ludność Rzymu spotkała przybysza z tak wielkim entuzjazmem, który trudno opisać.

Tak przedstawia sprawę Popow, carski urzędnik.

„W dniu przyjazdu cesarz Mikołaj I odwiedził papieża Grzegorza XVI, który wyszedł na spotkanie, otoczony swym świeckim i duchownym dworem w ozdobnych strojach, i wprowadził go do swego gabinetu. Rozmowa przeciągnęła się ponad godzinę i wyróżniała się w wysokim stopniu otwartością i życzliwością. Ta niebywała wizyta wzbudziła szczególną uwagę całego miasta i zajęła ważne miejsce w historji. Cesarz uczciwie uchylił życzenie rewizyty papieskiej".

I to mówi carski urzędnik. A teraz, jak tę samą scenę przedstawia katolik, ksiądz, jezuita Boudou?

„Ojciec święty wyszedł ku niemu (Mikołajowi I) na spotkanie; car dwukrotnie głęboko się ukłonił i z uszanowaniem pocałował rękę ojca świętego. Papież cara serdecznie objął i uściskał, w odpowiedzi na co uściskał papieża cesarz. „W tej chwili—powiedział papież—uwaga całej Europy zwrócona jest na nas obydwóch, którzyśmy się spotkali".

Katolik, jezuita, ksiądz wyraźniej uwydatnia uczucia papieskie wobec kata Polski i kata jego wiernych sług — księży i zakonnic. O mentalności księdza jezuity świadczy wzmianka, że Mikołaj pocałował papieża w rękę. Był to akt zewnętrzny uniżoności, etykiety, ale z czem to w czasie serdecznej biesiady tych dwu wrogów Polski wystąpił ojciec święty wobec cara?

Grzegorz XVI przypomniał Mikołajowi, fizycznemu żandarmowi Europy, że on, jej duchowy żandarm, wydał w dniu 15 lutego 1831 r. breve do polskich biskupów, potępiające polskie powstanie: „kościół nienawidzi szczęku oręża i buntu, wszystko, co narusza spokój w państwie, surowo jest wzbronione sługom bożym, ponieważ bóg, stwórca świata, przybył na świat, żeby przynieść na ziemię pokój".

Czy przypomniał również Grzegorz Mikołajowi tę chwilę, gdy w czerwcu 1831 r. przybył ktoś inny do Rzymu, a był nim hrabia Sebastjan Badeni z adresem Narodowego Rządu Polski, podpisanym przez księcia Michała Radziwiłła, hr. Władysława Ostrowskiego i Małachowskiego? Adres ten został złożony w dniu 2 lipca 1831 r. kardynałowi Bernetti, ale... papież odmówił przyjąć to pismo, Badeniego do siebie nie dopuścił i publicznie, uroczyście potępił za „bezczelność zwracania się do Stolicy Piotrowej".

Tak postąpił ojciec święty wobec kochających go dzieci!

Pytanie, coby jednak ten wróg Polski, papież zrobił, gdyby wojna 1831 r. przybrała inny obrót? Zawarłby z Polską konkordat i kazał się modlić za pomyślność Ojczyzny, a biskupom swym płacić sute pensje.

Mikołaj wydał się Grzegorzowi dobrym, czarującym, tak pisze Boudou, jezuita. Zupełnie to samo, co pisał niegdyś drugi jezuita Possevin o Iwanie okrutnym „słodki (sic! W. P.) i kochający poddanych pan".

A teraz zastanówmy się nad tem, jaki był cel tej komedji? Podróż Mikołaja wywołana była chorobą żony Aleksandry. Przy sposobności chciał omówić z papieżem wspólnie środki przeciw nadchodzącej wiośnie ludów, a papież ze swej strony widział w Mikołaju podporę starego, feodalnego porządku, przywilejów szlachty, pańszczyzny, cenzury, ucisku

ludzi pracy, ciemnoty, wogóle warunki, w których czuje się bardzo dobrze. „Bez pomocy dworu petersburskiego stolica święta nie może spodziewać się czegokolwiek dobrego, a nawet powinna się obawiać nowych strat”, pisał kardynał Consalvi w r. 1815 w czasie kongresu wiedeńskiego do kardynała sekretarza stanu Lambrusciniego.

Niech więc K. A. P. i „wielebny episkopat” siedzą cicho, gdy mowa o patrjotyzmie, bo bohaterów z pod tej Olszynki potępił jego pan, „nieomylny” papież, ściskający się czule z Mikołajem I według opinji księdza-jezuity.

. . . .

W. Pokrzywa

Ku uzdrowieniu świata

Mijają wieki, a obyczaje katolickie pozostają bez zmiany. Zasada jezuicka, że cel uświęca śroki, jest stale i ciągle przez kler katolicki stosowana. Istnieje kościół, kler, wydaje się dzienniki, miesięczniki katolickie—to dobrze, kłamie się w nich to dobrze, ale niewolno nikomu kłamstwa kłamstwem, a bredni brednią nazwać! Zestawienie kłamstwa katolickiego z prawdą w oczach kleru i prasy katolickiej jest... zbrodnią.
Katolik nie uznaje rzeczowej dyskusji, odpowiadania myślą na myśl, argumentem na argument. Kiedyś za najsłuszniejszą broń uważał spalenie przeciwnika na stosie, dzisiaj wzywa na pomoc policję, prokuratora, a gdy ci niezawsze uwzględniają życzenia habiciarzy i sutanniarzy, to wtedy katolicki pisarz kłamie lub pluje. Kto kościół krytykuje, ten jest masonem, bezbożnikiem, wreszcie socjalistą a naostatek żydem.

Typowym przykładem tego rodzaju polemiki jest „Rycerz niepokalanej“. „Rycerz“ uważa, że bezrobocie zlikwiduje się modlitwą do „Niepokalanej“. I redakcji „Rycerza“ i jego czytelnikom radzimy, aby, i owszem, modlili się, a my zobaczymy, co z tego wyniknie, ale my mamy prawo wykazać, że zjawiska gospodarcze ulegają zmianie jedynie naskutek zmiany samych zjawisk gospodarczych.

Do zjawisk procesów gospodarczoch należy popyt, ten jest związany z siłą nabywczą ludności, siła nabywcza ludności wzrośnie naskutek podniesienia zarobów i zwiększenia liczby pracujących. Zjawiska gospodarcze są cząstką zjawisk i procesów społecznych. „Rycerz“ słusznieby postąpił, gdyby wy-

kazał błędy rozumowania, choćby i tego, że kto chce naprawić buty nie udaje się do krawca, bo nikt cienką igłą podeszwy nie przyszywa, a tylko pójdzie do szewca. To też słusznie nazwano radę „Rycerza“ o zlikwidowaniu bezrobocia modlitwą do Niepokalanej „porywaniem się z oślą szczęką“. Rycerz zarzuca nie... artykułowi ale autorowi, choć go na swoje oczy nie widział: niewiarę, socjalizm i żydowskie pochodzenie. W oczach i w ustach uczciwego człowieka wszystkie te zarzuty nie są zarzutami. Trzeci przedstawia taką samą wartość jak polak, francuz, abisyńczyk, ale „Rycerz N.“ chce mianem żyda dokuczyć, gdyż powiada, że żaden polak z takim cynizmem i bezczelnością nie odnosiłby się do Niepokalanej. Nam się zdaje, że chyba żyd powinien bardziej kochać Marję, matkę Jezusa, jako swoją rodaczkę, natomiast polak... Muszę oświadczyć „Rycerzowi“, że podpisany jest polak, aryjczyk, może się wylegitymować od kilkunastu pokoleń swem pochodzeniem, a podpisuje się pod wszystkiem, co cenzura polska i zaborcza wolnomyślicielom na ten temat pozwoliła napisać. Dodałby i coś od siebie, ale nie mówi ze względu na cenzurę. Spróbuję: otóż żaden zdrowo myślący człowiek ani bezczelnie ani cynicznie do osoby dawno zmarłej nie może się odnosić, gdyż tu odnoszenia, to znaczy wzajemnego stosunku, być nie może. Każdy zdrowo myślący człowiek nie może wierzyć, aby ktoś na czterech koniach jechał do nieba, albo żeby sam bez żadnej siły przeciwstawnej ciążeniu mógł unieść się w górę i gdzieś „w niebie“ przebywać, bo to niebo, to warstwa powietrza otaczająca ziemię, a poza tą warstwą, pustka międzyplanetarna: przestrzeń o niskiej temperaturze zapełniona gwiazdami. Tam niema miejsca na siedzenie na stołeczku i złotą koronę. Czy „Rycerz“ uczył się astronomji? Dlaczego „Rycerz“ uzna za kłamstwo opowiadanie o wniebowstąpieniu Romulusa, albo o cudach Mahometa? Albo-albo, tu trzeciej drogi niema, najmilsi w Chrystusie!

Was, ojcowie, (o tak... ojcowie!) oburza i boli nasz krytycyzm, a nas oburza to, że wy ludzką wyobraźnię eksploatujecie, ciągniecie z niej zyski. Widzicie, ojcowie, wy żyjecie ze swego zawodu, żyjecie i wy i inny kler w dostatkach, a my, wolni myśliciele pracujemy w innych zawodach i w chwilach wolnych od zarobkowej pracy pisujemy artykuły, nam za naszą działalność nikt nie płaci, jest wielka pomiędzy nami a wami różnica moralna.

— — — — — — — — — — — — — — —

A teraz raz jeszcze do rzeczy!

Bóg rządzi światem, powiadacie, a kryzys szaleje. Wyjaśnijcie tę sprzeczność!

Powiadacie, że ludzkość od 19 wieków spieszy ku „Niepokalanej“. Czyż nie znacie geografji?

Powiedzcie: spieszą katolicy, a ci są drobną cząstką ludzkości. Ważniejsza rzecz, że przez te 19 wieków tyle zbrodni było na świecie, zwłaszcza w średniowieczu, w katolickiej Eropie, pozostającej pod waszą duchowną opieką zbrodniom tym mogła zapobiec tylko ludzka moralność i ludzka siła. Moralność to przedewszystkiem, aby każdy miał co jeść, gdzie mieszkać, pracować, wolny dostęp do wiedzy i kultury, a drogą do tego jest zupełnie co innego niż modlitwa.

Tę wam zostawujemy, my wolimy pracę, naukę i walkę.

Naostatek muszę wytknąć obłudę „Rycerza", przypuszczającego, że wolni myśliciele boją się czytania „Rycerza". Właśnie mówimy, niechaj ludzie czytają „Rycerza" i zestawiają go z „Błyskami". Kto raz przeczyta „Błyski" bez uprzedzenia, ten oceni należycie „Rycerza".

W. P.

Kronika

Jad nienawiści wyznaniowe. Jest rzeczą powszechnie znaną, iż kler watykański w Polsce jest siewcą nienawiści wyznaniowej. Pisaliśmy już o odczytaniu z ambon w kościołach watykańskich listu pasterskiego o zwalczaniu wszelkiemi środkami sekciarstwa, czyli wyznawców wiary innej niż watykańsko-katolicka. Oto nowy dowód. „Chorągiew Marji", pisemko wydawane przez kler, pisze, że „tolerancja, uszanowanie dla cudzych przekonań" — to „hasło najfałszywsze w świecie", to fałsz, „to pierwszy krok do odstępstwa i zupełnego niedowiarstwa". Dlaczego? Bo tak naucza kościół, bo droga do nieba, zmyślonego przez ludy stojące na niskim poziomie umysłowym, wiedzie przez wiarę watykańsko-katolicką. W taki sposób „dobra prasa" watykańska w Polsce systematycznie wsącza w lud jad nienawiści wyznaniowej, w taki sposób szerzy fanatyzm wyznaniowy i propaguje nietolerancję oraz przygotowuje zakłócenie spokoju i zgodnego współżycia obywateli w państwie, w taki sposób działa na szkodę państwa, którego konstytucja uznaje w całej rozciągłości zasadę tolerancji wyznaniowej. W takich warunkach nie można się dziwić, że poziom moralności w Polsce jest niski, że mroki średniowiecza panują jeszcze w kraju. Ciemnotę, zabobon i nienawiść wyznaniową oraz rasową podtrzymuje i roznieca dobrze zorganizowana kasta kapłańska, czerpiąca natchnienie od obcego państwa. A równocześnie przełożony agentów watykańskich w Polsce kardynał Hlond, udając chyba, że nie widzi tego posiewu nienawiści wyznaniowej, wylewa krokodyle łzy w swym liście pasterskim, iż „naj-

większą potwornością naszych stosunków jest wyniesienie nienawiści do hasła, zasady, obowiązku".

Jedynie rozdział kościoła od państwa może uchronić Polskę od martwoty oraz upadku umysłowego i moralnego, jaki kler watykański zgotował już naszemu krajowi w wieku 17 i 18-ym.

Manja prześladowcza agentów watykańskich. Agenci Watykanu w czarnych sutannach, przepędzeni z Rosji sowieckiej, cierpią na manję prześladowczą, widząc w Polsce wszędzie propagandę bolszewicką. Słynąca z prawdomówności Kaprusia dostaje poprostu histerji, nie będąc pewną nawet swoich owieczek. Nic dziwnego, wszak bolszewicy zakpili sobie nawet z „nieomylnego" kierownika „Stolicy Apostolskiej" i dostali się do jego komisji „Pro Russia". To też Kaprusia, twierdząc, że nie wystarcza aresztowanie agitatorów komunistycznych, wzywa rząd, aby wystąpił „przeciwko propagandzie literackiej, intelektualnej, teatralnej i prasowej". Maluczko, a ksiądz Kaczyński zgłosi swą ofertę na stanowisko generalnego inkwizytora, który będzie palił na stosach komunistów, czyli tych wszystkich, którzy występują przeciwko chciwej, zachłannej, okupującej i wyzyskującej Polskę watykańskiej kaście kapłańskiej. Oczywiście na pierwszy ogień poszliby redaktorzy „Płomyka". A zabobon wyznaniowy i ciemnota, mając możnych opiekunów w sutannach hulałyby po Polsce.

Ta manja prześladowcza, na którą cierpią watykańscy kawalerowie w spódnicach, staje się śmieszną. Oto „Bunt Młodych", organ katolickich konserwatywnych obszarników, napisał szereg krytycznych uwag o prasie katolickiej, stojącej niejednokrotnie na bardzo niskim poziomie moralnym i umysłowym oraz szerzącej zabobon i nienawiść. Na to Kaprusia odpowiedziała, że „Bunt Młodych" stosuje metody, zalecane przez Komintern w Moskwie, czyli innemi słowy, że w piśmie tem pracują komuniści, którzy drwią i szydzą z duchowieństwa, prasy katolickiej i wskazań papieża. Kaprusia, zaślepiona nienawiścią katolicko-starotestamentową, która tak dziwnie godzi się z głoszoną obłudnie przez kler zasadą miłości bliźniego, zapomniała, że katolicki „Bunt Młodych" ostro występuje przeciwko Rosji sowieckiej. Ale trudno, kto ośmiela sięw ystępować przeciwko czarnej międzynarodówce watykańskiej — ten jest komunistą, ten występuje przeciwko bogu i religji. Wierzcie, ubodzy duchem, bo takie objawienie miał wprawdzie nie Mojżesz, lecz ks. Kaczyński!

Tą samą metodą, którą kler watykański stosuje w Polsce do wszelkiej myśli niezależnej, posługują się hitlerowcy w Niemczech w stosunku do tegoż kleru. Np. w Nadrenji i Wesfalji policja oskarża związek młodzieży katolickiej o współpracę z nielegalną organizacją komunistyczną oraz o wspólne planowanie zamachu stanu. W związku z tem

niedawno aresztowano tam 7 komunistów, 10 księży i 45 przywódców związku młodzieży katolickiej.

Panowie od wszystkiego. Kler opanował wszystkie dziedziny i przejawy życia; nietylko ma silny wpływ na władzę państwową, uzależnił od siebie jednostkę, przykuwając chrztem, obrzezaniem, ślubem, postem, spowiedzią i pogrzebem do siebie, ale chce się rządzić jak szara gęś nawet w dziedzinie języka, mowy. Fioletowi panowie w czapeczkach czyli biskupi gniewają się za używanie wyrazu święto w zastosowaniu do obchodów i uroczystości świeckich, państwowych, robotniczych, społecznych. Wyraz święto ma stanowić domenę kleru, świętem może być ten dzień.

Zmartwienia kleru się zwiększają. Ludzie nietylko wyrazowi święto nadają inne znaczenie i nazywają niektóre dni, strach pomyśleć, „świętem konia", ale nie dają spokoju wyrazowi cud. Często się czyta w prasie takie zdania: „Cuda dzieją się w przemyśle", „Cuda techniki". Istotnie cudem nazwać może prosty, nieoświecony katolik zdobycze ludzkiego umysłu. Ale takie użytkowanie tego wyrazu razi uszy i oczy kleru. Wyrazu tego bez zezwolenia biskupów nie wolno używać i to wyrazu z monopolu księżego, który ma wykazać działanie jakichś urojonych bzdur i zabobonów, z których kler ciągnie intratne zyski. Przezorni, wiedzą czem im to grozi i złoszczą się w swoim „Rycerzu" w numerze z marca w 1936 r.

Kleroendecka obłuda. Jedno z pism kleroendeckich zapałało świętem oburzeniem z powodu „niesłychanej profanacji", polegającej na tem, że do Gdyni nadszedł transport pomarańczy hiszpańskich, owiniętych w „bibułki z wizerunkiem Matki Boskiej". Dla nas jest to zupełnie zrozumiałe, że katolicka Hiszpanja, która w ciągu wieków była karmiona przez kler katolicki kościelnemi skarbami nieskończonej wartości i wskutek tego zeszła na niski poziom moralności, używa dla celów reklamy w katolickiej Polsce wizerunku matki boskiej. Trudno jest jednak zrozumieć histeryczny krzyk oburzenia kleroendeków, jest bowiem rzeczą znaną, że w krajach katolickich używa się wszelkich świętości dla celów reklamy. Np. w celu zachęcenia wiernych katolików do spożywania alkoholu, jest w handlu wino „Łza chrystusowa", „wino świętego sakramentu", „likier świętej Tereski" i in. Również wiele innych towarów reklamowanych jest w ten sam sposób. Przecież w celu wyciągnięcia pieniędzy od ciemnych ludzi „Rycerz niepokalanej" nazywa matkę boską naczelną redaktorką „Rycerza", co dla człowieka wierzącego jest szarganiem świętości, przecież studentka dziękuje „Niepokalanej" za pomoc w oszukaniu profesora i zdanie egzaminu, przecież złodziej we Włoszech niesie świecę do kościoła na ołtarz na intencję pomyślnej kradzieży i t. p.

Jednem słowem świętości używa się do wszystkich celów, nie wyłączając niegodziwych, i na to nie poradzi obłudne oburzenie kleroendeków, bo taka już jest kościelna moralność watykańska.

Pod „nieomylnemi" rządami. W prasie ukazały się opisy beztroskiego życia mieszkańców państwa watykańskiego, którzy ładnie mieszkają, dobrze zarabiają i t. p. Państwo watykańskie nie pobiera ceł, to też wszelkie artykuły są „śmiesznie tanie". Obywatele nie płacą podatków. Nic dziwnego, wszak Watykan posiada w całym świecie setki tysięcy swych agentów, którzy wyciągają od ludności, zwłaszcza biednej i ciemnej, olbrzymie pieniądze i przesyłają je Watykanowi w formie świętopietrza. Mogą więc obywatele państwa watykańskiego opływać w dostatki nawet w czasie kryzysu gospodarczego, kiedy wielu ludzi ginie z głodu.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że dzieci obywateli watykańskich uczęszczają do szkół włoskich w Rzymie, bo w państwie watykańskiem ich niema. Jest to dziwne tembardziej, że w Watykanie nie brak kościelnych i organistów, którzy mogliby zostać nauczycielami, podobnie, jak to kler watykański chce zrobić w Polsce. Widocznie kardynałowie watykańscy doszli do wniosku, że to co kler zaleca sklerykalizowanej Polsce byłoby kompromitacją w państwie watykańskiem. Dzieci watykańskie w szkołach włoskich korzystają z pewnych przywilejów, a mianowicie nie są obowiązane odbywać ćwiczeń gimnastycznych oraz mają prawo obchodzenia świąt katolicko - watykańskich nieuznawanych przez włochów. Z tego widać, iż klerofaszyści włoscy lepiej traktują dzieci obywateli obcego państwa, niż sklerykalizowana Polska dzieci swoich obywateli bezwyznaniowców, które, wbrew postanowieniom konstytucji, zmusza się do uczenia się religji, wierzeń i zabobonów wyznaniowych.

Beztroskie życie poddanych „ojca świętego" ma też swoje ujemne strony. Oto jeżeli taki poddany chce wyjechać zagranicę państwa, lub pójść do teatru w Rzymie, musi uzyskać specjalne zezwolenie władzy. Pod tym względem tradycja została utrzymana, tak samo bowiem było w państwie kościelnem przed 1870 r. „Ojciec św." obawia się widocznie, aby jego poddany nie zetknął się zagranicą z nowemi ideami, z postępem, źle widzianym przez kościół watykańsko-katolicki, gdyż wówczas dusza takiego ubogiego duchem poddanego dostanie się do piekła na potępienie wieczne. A przecież dusza watykańska w piekle pospołu z duszami bezbożników, wolnomyślicieli, żydów, masonów, bolszewików i t. p., które magicy zaświatowi bezapelacyjnie wyślą do piekła, to kompromitacja „Stolicy Apostolskiej". Dlatego też poddani watykańscy muszą siedzieć w granicach swego państwa, jak żółw w swej skorupie. Czasami tylko wysyła się takiego poddanego zagranicę np. żeby zawiózł do państwa należycie sklery-

kalizowanego czapeczkę kardynalską. Wprawdzie możnaby to zrobić taniej i wysłać pocztą, ale z kosztami nie potrzeba się liczyć, bo i tak pokryją je ubodzy duchem.

Teatr nie cieszy się uznaniem magików zaświatowych w Watykanie, chociaż na teatralność uroczystości kościelnych zwraca się specjalną uwagę, bo to przyciąga tłumy, oszałamia je. Istotnie teatr przedstawia niebezpieczeństwo dla kościoła. Bo w teatrze człowiek znajdzie nową ideę, znajdzie wskazówkę uczciwego ustosunkowania się w życiu do innych ludzi, znajdzie godziwą rozrywkę, czego próżno szukałby w kościele, gdzie ze wszystkich kątów wyłazi nienawiść wyznaniowa i interes kasty kapłańskiej. I dlatego też nie można się dziwić, że nabożna kleroendecka ciemnota z pianą na ustach wystąpiła gwałtownie przeciwko „Płomykowi", który ośmielił się pisać o teatrze dla dzieci w Moskwie.

Oszukańcza spółka watykańsko-faszystowska. Wszelkie przedsiębiorstwa, oparte na próżności, naiwności i głupocie ludzkiej prosperują doskonale, np. wróżbiarstwo i in. W ostatnich miesiącach pojawiały się w dzienikach włoskich wiadomości o odznaczeniu różnych arystokratów, utrzymujących bliskie stosunki z Watykanem, orderem „Matki Boskiej Betleemskiej". Gdy organ watykański „Osservatore Romano" zwrócił uwagę, że takiego orderu niema, sprytni oszuści powołali się na bullę papieską z 12-go wieku o ustanowieniu takiego orderu. Bullę taką znaleziono w bibljotece watykańskiej. Jednak przy bliższem badaniu okazało się, że kilka stron bulli było wydartych, a w to miejsce wklejono sfałszowany dokument o ustanowieniu orderu „Matki Boskiej Betleemskiej".

W taki sposób watykańsko-faszystowska spółka oszustów sprzedawała za grube pieniądze naiwnym arystokratom nieistniejącę ordery. Np. zmarły niedawno hrabia Elia z Medjolanu zapłacił 100.000 lirów za krzyż komandorski tego orderu.

Oto, jak sprytni oszuści wykorzystali matkę boską dla swoich niecnych celów. Ale nie można im się dziwić, utarło się bowiem, że każdy religjant ucieka się pod jej opiekuńcze skrzydła. Np. „Rycerz niepokalanej", ogłaszając, że „Niepokalana" jest jego naczelną redaktorką, równocześnie we własnym interesie materjalnym poucza swych religijnie wychowanych czytelników, jak mają oszukiwać urzędy pocztowe. Taka już jest teologiczna moralność!

Samobójstwo kleryka. Na linji kolejowej Lublin-Świdnik w pobliżu wsi Semborówka rzucił się pod pociąg osobowy kleryk czwartego kursu seminarjum duchownego w Lublinie 25-letni Franciszek Szewczyk.

Poprzednio, gdy jeden z księży zastrzelił się, znana z prawdomówności Kaprusia napisała, że nie umiał obchodzić się z bronią i spowodował wypadek. Obecnie powinna napi-

sać, że samobójca nie umiał obchodzić się z lokomotywą i torami kolejowemi.

Cudotwórca... Prasa kleroendecka podała wiadomość, że w Otwocku zmarł niedawno „cadyk-cudotwórca" z Mszczonowa Jerachmi Kalisz. „Cadyk ten słynął z licznych cudów. Wydawał stare panny zamąż, pewnemu biednemu handlarzowi kazał kupić los na loterji i ten wygrał i t. p.". Oto cuda imponujące cudakom kleroendeckim!

Głupota religijnie wychowanych, zabobonych mas nie ma granic.

Ksiądz skazany na więzienie za pobicie ucznia. Katecheci watykańscy w szkołach polskich stosują często wobec uczącej się młodzieży wychowawcze metody „świętej" inkwizycji katolickiej, wskutek czego musi się niemi zajmować prokurator. Niedawno odbył się proces ks. Józefa Kotwickiego, katechety w szkole powszechnej w Słowniowie pod Sosnowcem. Oto ów wyznawca watykańskiej miłości bliźniego i dostawca kościelnych skarbów moralnych nieskończonej wartości pobił ucznia Kotowskiego. Prokurator pociągnął księdza do opowiedzialności karnej za nadużycie władzy ze szkodą dla interesu publicznego. Sąd okręgowy skazał go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary. Oczywiście ów zastępca boga na ziemi apelował, jednak Sąd apecyjny zatwierdził wyrok Sądu okręgowego, potępiając metody aprobowane przez episkopat i stosowane często przez agentów watykańskich.

Rozsądne zarządzenie. Mer Paryża zarządził zastąpienie fachowemi pielęgniarkami sióstr Paulinek, które, podobnie jak w Polsce, zamiast opiekować się chorymi, nawracały ich na wiarę watykańską. „Bezrobotne" siostry powędrowały do klasztoru.

W obronie skarbów nieskończonej wartości. Kler w Rumunji urządził zebranie protestujące przeciwko obniżeniu mu pensyj. Po zebraniu tysiące zaświatowych darmozjadów urządziły pochód demonstracyjny w obronie nietyle zaświatowych co ziemskich skarbów nieskończonej wartości t. j. pieniędzy, wyciąganych od państwa. Ciekawe jest, czy bóg ukarze rząd rumuński za zniewagę, wyrządzoną jego zastępcom na ziemi i to zniewagą najboleśniejszą, bo połączoną za zmniejszeszeniem dochodów zaświatowców.

Z prasy

„Płomyk" w ogniu ataków kapitalistycznych i nadprzyrodzonych szwindlarzy. Wysługujący się kruchcie znany kapitalistyczny brukowiec krakowski, *Ilustrowany kurjer codzienny* napadł w nrze 67 z 7 marca w artykule „Szaleństwo czy zbrodnia?" na Związek Nauczycielstwa Polskiego, iż w nrze 25 wydawanego przez Związek „Płomyka", pisemka przeznaczonego dla młodzieży szkolnej, znalazły się fotografje dzieci sowieckich, uśmiechniętych, zadowolonych z życia, ubranych schludnie i dobrze odżywionych, fotografja dziewczynki, grającej na flecie oraz trzy czy cztery artykuliki: o teatrze dla dzieci w Moskwie (pióra znanego feljetonisty IKC, Zygmunta Nowakowskiego), o tem, jak pracują w ZSRR, o kaloszu i o tajdze. To tak przeraziło ikacowskich detektywów z b. „Tajnego detektywa", karmiących systematycznie swoich bezkrytycznych czytelników okropnościami bolszewickiego „piekła" i nędzą dzieci bezprizornych (jakby poza dziećmi bezdomnemi innych dzieci w Rosji nie było i jakby te dzieci nigdy się nie uśmiechały i zawsze chodziły nago), że te uśmiechnięte twarze dzieci sowieckich, umieszczone w „Płomyku", wydały się im miną, podłożoną pod kapitalistyczny ustrój w Polsce i pod ikacowski Pałac Prasy przy ul. Wielopole w Krakowie. Dlatego obleciał ich paniczny strach i przerażenie. Ten strach udzielił się momentalnie przywódcy obszarników, senatorowi Januszowi Radziwiłłowi, który wystąpił w polskiej Izbie Lordów z ostrą filipiką przeciwko „propagandzie bolszewickiej w polskiej szkole", „Płomykowi" i Związkowi Nauczycielstwa Polskiego. Wystąpił również z interpelacją w sejmie znany z czasów okupacji niemieckiej zniemczony arystokrata, poseł Hutten-Czapski. Ale na tem nie koniec. Strach poszedł dalej i „bolszewicki numer" „Płomyka" został skonfiskowany. KAPra i posłuszna jej „dobra (kleroendecka) prasa" zaczęła ujadać i dmuchać na mały „Płomyk", jakby to już był pożar połowy świata, niszczący pańskie pałace, latyfundja, fabryki, kościoły i plebanje. I inaczej być nie mogło, bo strach ma wielkie oczy, a nieczyste sumienie spać nie daje.

Z prasy codziennej jedynie „Robotnik" i „Kurjer poranny" wzięły w obronę „Płomyk światła przed chmurą mroków" (w „Kurj. por." z 16.III), przyczem wyszło na jaw, że IKC i KAPra chciały dlatego zgasić i zadeptać „Płomyk", aby same mogły na jego miejsce wpychać swoje wydawnictwa: KAPra „Rycerzyka niepokalanej" oraz „Radość życia", a IKC nowe pisemko dla młodzieży, które chciał już dawno wydawać, ale się bał konkurencji ze strony „Płomyka", jako organu nauczycielstwa związkowego, organu, wydawanego w 350 tys. egzemplarzy. Zgłosiło również swą ofertę i endeckie „Chrześcijańskie Stow. Nauczycieli szkół powszechnych" na swego „Młodego Polaka".

Jednem słowem: stare, znane dzieje: religja i patrjotyzm, jako etykietka zamaskowanych kapitalistycznych szwindli. Znamy się na tem, znamy.

„Płomyk“ nadal wychodzi.

Nowe pismo. W dniu 28 lutego ukazał się nr. 1 dwutygodnika *„Oblicze dnia“*, pod redakcją ob. Marjana Markowskiego. W „Obliczu dnia“ mają pracować Andrzej Strug, Zofja Nałkowska, Władysław Spasowski, Wacław Rogowicz, Helena Boguszewska, a z młodszych: Wład. Broniewski, Henryk Dembiński, Leon Kruczkowski, St. J. Lec, J. N. Miller, Wład. Słobodnik, Edw. Szymański, Wanda Wasilewska. Pismo, wziąwszy sobie za punkt programu powiedzenie Pillona: „Wyrazem godności ludzkiej jest wolność“, ma zamiar walczyć z wszelkiego rodzaju uciskiem i niewolą, którą światu powojennemu przyniósł faszyzm i grozi mu jeszcze większem zniszczeniem, bo wojną—pod pozorem „ratowania zagrożonej cywilizacji“. „Oblicze dnia“ ma zamiar uratowania tlącej w masach prawdziwej idei niepodległości, niepodległości ludu, która unicestwi wszelkie formy gwałtu i niewoli politycznej, ekonomicznej i narodowej, a zapewni społeczeństwom rozkwit cywilizacji materjalnej i duchowej: „jednostek w harmonijnej zgodzie z kolektywem społecznym, a kultur narodowych w braterskim związku z wszystkiemi“. Redakcja wzywa „wszystkich uczciwych“ do „walki z wszelką postacią gwałtu, skierowanego przciwko ludowi w jego walce o pracę i chleb, o wolność sumienia i myśli, o najszersze swobody demokratyczne i o pokój, słowem: o godność ludzką“...

Siewcy nienawiści. „Rycerz niepokalanej“ (Nr. 2) w dziale „trudności religijne“ tłumaczy jakiemuś ubogiemu duchem czytelnikowi, że szkodliwą dla kościoła i państwa jest taka organizacja, której program zawiera m. in. hasła o powszechnem braterstwie, o pracy dla ludu i t. p. a nic nie wspomina o nauce Chrystusa i jego kościele oraz jeżeli członkami organizacji oświatowo-społecznej mogą być inowiercy. Według „Rycerza” pożyteczna jest tylko taka organizacja, która sieje nienawiść wyznaniową i narodową, która służy czarnej międzynarodówce watykańskiej i występuje w obronie jej interesów, która prowadzi do walk między obywatelami różnych wyznań i narodowości. I taki obskurant niepokalanowski, jakby na kpiny z ciemnego katolika, twierdzi, że taka organizacja jest pożyteczna dla państwa polskiego, które w myśl postanowień konstytucji opiera zgodne współżycie między obywatelami na zasadach tolerancji. „Rycerz” powinien mieć więcej cywilnej odwagi i powiedzieć wyraźnie, że taka organizacja jest pożyteczna dla państwa watykańskiego.

Oto dowód zakłamania moralnego, społecznego i politycznego kleru watykańskiego, działającego, jak mówił ks. H.

Kołłątaj, w interesie dworu rzymskiego, obecnie watykańskiego.

Kapłańska miłość bliźniego w praktyce. *„Dzień dobry”* z dnia 11.III r. b. pisze:

„W domu należącym do O. O. Jezuitów, przy ul. Świętojańskiej 13, od szeregu lat zamieszkiwał ubogi krawiec, 61-letni Władysław Hipsz, który nie mając pracy, nie płacił za komorne przez pół roku.

Biednemu krawcowi groziła eksmisja. Administracja domu wstrzymała mu ją jednak, ponieważ Hipsz zobowiązał się spłacać stopniowo zaległości jednocześnie z wpłatą bieżącego komornego.

Wskutek braku pracy Hipsz w ubiegłym miesiącu nie zapłacił wcale czynszu. Prolongaty długu odmówiono mu. Widmo eksmisji doprowadziło go do rozpaczy.

Nie widząc innego wyjścia. Hipsz postanowił pozbawić się życia.

Wczoraj, wczesnym rankiem, kiedy jeszcze wszyscy domownicy spali, wyszedł do kuchni i tam na sznurku, przymocowanym do haka w drzwiach powiesił się.

Rano, kiedy wszyscy wstali, Hipszowa pragnąc wejść do kuchni, usiłowała otworzyć drzwi, które stawiały opór. Dopiero przy pomocy dzieci zdołano je otworzyć i oczom przerażonej rodziny ukazał się trup ich ojca, zwisający na drzwiach.

Zwłoki tragicznie zmarłego pozostawiono rodzinie.

Zmarły osierocił żonę i 5-ro dzieci”.

Tak się przedstawia obłudna moralność kleru watykańskiego w życiu codziennem, tego kleru, który, wbrew nauce Chrystusa, zgromadził w swych chciwych kapitalistycznych rękach olbrzymie bogactwa materjalne. Wszystkim zaleca on miłość bliźniego, jednak sam nie chce się do tych nauk stosować. A papież głosi w swej encyklice, że kapłan jest drugim Chrystusem. Z punktu widzenia katolickiego jest to bluźnierstwo, z punktu widzenia człowieka uczciwego—obłuda i ogłupianie ciemnego ludu.

Odpowiedzi redakcji

Ob. St. Szczepaniak — Lowell Mass — St. Zjedn. Ameryki. Dziękujemy Wam uprzejmie za miły list i życzenia. Pracę istotnie mamy trudną w sklerykalizowanej Polsce, lecz widzimy rezultaty tej pracy.—Najlepszem pismem humorystycznem są „Szpilki”. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Senatorska Nr. 4. Konto P. K. O. Nr. 14.844. Prenumerata kwartalnie zagranicą 4,50 zł.

Przesyłamy Wam, Szanowni, i Waszej Rodzinie wolnomyślicielskie pozdrowienia.

Ob. Czytelnik z Rzeszowa. Dziękujemy Wam za przesłanie charakterystycznej odezwy do społeczeństwa katolickiego w Rrzeszowie. Całkowicie podzielamy Wasze zdanie, że w dzisiejszych czasach, w okresie szalejącego kryzysu nawoływanie społeczeństwa do budowania lub upiększania „świątyń pańskich" jest nieomal zbrodnią. Żyjemy w okresie w którym dziesiątki tysięcy obywateli Rzeczypospolitej znajduje się w skrajnej nędzy, bez dachu nad głową i kawałka chleba dla siebie i swoich dzieci. Naszem zdaniem i wielu światłych polaków — wysiłki społeczeństwa winny być kierowane w celu niesienia pomocy nędzarzom wydziedziczonym ze wszystkiego przez układ sił gospodarczych i społecznych obecnie panujących. Budowanie ołtarzy i kościołów nikomu nie przynosi pożytku, przyczyniając się wyłącznie do wzrostu potęgi sług watykańskich, żyjących z głupoty ludzkiej.

ODCZYTY W POLSKIM ZWIĄZKU MYŚLI WOLNEJ

Warszawa, Królewska 16

W dniu 18 kwietnia r. b. w sobotę o godz. 8-ej wiecz. wygłosi odczyt ob. Zofja Mścisławska p. t. „ROMAIN ROLLAND—SUMIENIE WSPÓŁCZESNEJ EUROPY".

W dniu 25 kwietnia r. b. w sobotę o godz. 8-ej wiecz. wygłosi odczyt ob. Mieczysław Lucius p. t. „KATOLICYZM I EUGENIKA".

PRENUMERATA „BŁYSKÓW" (bez „Wolnomyśliciela Polskiego")

Za 1 egz. rocznie	zł. 2.40	Za 10 egz. rocznie	zł. 18.—
„ 5 „ „	„ 10.—	„ 10 „ półrocznie	„ 9.—
„ 5 „ półrocznie	5.—	„ 10 „ kwartalnie	„ 4.50

10 egz. zagranicą zł. 2.40 mies. lub zł. 28.— rocznie.
Prenumer. „Przyszłość—to my": rocz. zł. 2, półrocz, zł. 1. numer pojed. 20 gr.

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14.
Konto czekowe w P. K. O. „Wolnomyśliciela Polskiego" Nr. 14.200.

Redaktorka **Zofja Żurkówna** Wyd.: **Spółka „Wolność" z ogr. odp.**

Druk. Wydawnicza, Kacza 15, tel. 603-46.